№ 274. Kraków, dnia 1 Grudnia — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelliara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“ — którą obecnie w odcinku zamieszczamy.

Kolej północna cesarza Ferdynanda.

I

Towarzystwo przemysłowe w Biały-Bielsku przedłożyło Izbom handlowym w Krakowie i Opawie obszerny i gruntownie opracowany memoryał, wykazujący dowodnie, jaką szkodę wyrządza gospodarstwu społecznemu monopol kolei północnej ces. Ferdynanda i bezwględne tegoż wyzyskiwania przez spółkę akcyjną, obliczną na zysk akcyonaryuszy, a jeszcze bardziej może na korzyść różnych wpływowych osobistości, które wyjednawszy dla siebie rozliczne refakcye i inne ułatwienia, mają żywotny interes w tem, aby przez objęcie tej kolei w administracyę i na własność skarbu państwa nie położono konca dotychczasowej tak dla nich intratnej gospodarce.

Z operatu Towarzystwa przemysłowego okazuje się nadto, że kolej północna ces. Ferdynanda nie tylko przez nader **wygórowane taryfy przewozowe** tamuje rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, lecz prócz tego przez **przesadne oszczędności posunięte do skąpstwa** zaniedbuje urządzeniom swoim nadać odpowiadającą dzisiejszemu ruchowi rozciągłość a w dodatku przez rozwlekłą manipulacyę naraża interesantów na dalsze szkody i straty. Odnosi się to w szczególności do urządzenia dworców kolejowych i do manipulacyi przy nadawaniu i odbiorze przesyłek.

Linia uboczna **Dziedzice-Bielsk** należy niewątpliwie do najintratniejszych przestrzeni kolei północnej, mimo to dworzec w Bielsku urządzonym jest tak wadliwie i niedostatecznie a przystęp dla stron tak dalece utrudnionym, że już z tej przyczyny ma publiczność wszelką podstawę do podnoszenia uzasadnionych rekryminacyj. Rozkład szyn mianowicie jest tak nieodpowiednim a rozciągłość tychże do tego stopnia niedostateczna, że o ulokowaniu znaczniejszego parku wagonów nawet mowy być nie może, chociaż w miejscowości tak wybitnej jak Biała-Bielsk zawsze większa ilość wagonów rezerwowych powinna być utrzymywaną. Tym sposobem wydarza się częstokroć, że nawet przy przesyłkach obejmujących całe wagony, które według przepisów 12 godzin po nadejściu winny być odesłane, strony dopiero po 2 lub 3 dniach otrzymują awizo. Także magazyny są tak szczupłe, że przy większych transportach nawet części towarów pomieścić w nich nie można, a reszta pozostawiona pod gołem niebem narażoną jest na wpływy atmosferyczne, w naszym klimacie niekoniecznie pożądane. Wyładowanie zaś odbywać się musi z szyn przeznaczonych do przesuwania (*Rangirgeleise*) co sprzeciwia się wyraźnym przepisom kolejowo-policyjnego regulaminu i żadną miarą już ze względów bezpieczeństwa publicznego nie powinno być tolerowanem. Użalano się na to już kilkakrotnie do władz rządowych, lecz skargi te, jakkolwiek na wyraźnych przepisach policyjnych oparte, nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Powyższa nieprawidłowość utrudnia zresztą wielce wywóz towarów nadeszłych koleją w całych wagonach. Ludzie i wozy czekać muszą często przez kilka godzin, zanim wagon może być do wyładowania przygotowanym, a gdy wywóz się nareszcie rozpoczął a fury wracają, by resztę zabrać, wagon nieraz musiał być przesuniętym i czekanie rozpoczyna się na nowo. We wszystkich większych dworcach tak w Austryi jak i zagranicą celem wyładowywania towarów w wielkich ilościach nadchodzących (*Massengüter*) urządzone są tak zw. **martwe szyny**, na których strony dokonać mogą wyładowania bez przerwy i innych utrudnień. Kolej północna uznała wprawdzie w zasadzie konieczność tego rodzaju szyn „martwych“, lecz mimo to i jakkolwiek niejednokrotnie i usilnie o zaprowadzenie ich się dopraszano, dotychczas ich nie urządziła.

Badając urządzenie **manipulacyi** przy nadawaniu i odbiorze przesyłek, przychodzimy do przekonania, że siły robocze są niewystarczające, w każdym razie nie odpowiadają ruchowi przewozowemu w Biały-Bielsku już od dawna istniejącemu.

Dla oszczędności najmuje kolej północna robotników za ryczałtowem wynagrodzeniem i zmusza ich, by w razie zwiększonego ruchu pomocników opłacali z tego nader skąpo wymierzonego ryczałtu. Jeżeli zaś ten pomocniczy personal nie wystarczy, co się dość często wydarza, natenczas stronom, chociaż za wyładowanie kolei północnej wysoką opłaciły należytość, nie pozostaje nic innego, jak robotę tę wykonać swoimi ludźmi bez regresu do kolei. Niekiedy nawet urzędnicy kolejowi pełnić muszą służbę robotników, by jako tako zadaniu podołać.

Przy odbiorze mniejszych przesyłek wysłani do odbioru ludzie również godzinami czekać muszą na dworcu, zanim przesyłka im zostanie wydaną, skąd prócz szkodliwej zwłoki wynikają często niesnaski i nieporozumienia.

Przyczyną tego wielce przykrego stanu rzeczy, na który się powszechnie użalają, jest prawdziwie niepojęty i niczem nieuzasadniony **system robienia oszczędności na każdym kroku**, którego kolej północna tak wytrwale przestrzega, nie pomnąc że każdy oszczędzony złoty stokroć większą wyrządzi szkodę publiczności, dla której dobra i wygody środki komunikacyjne funkcyonować powinny.

Jeżeli się zaś zważy, że kolej północna jeszcze **przed** wydaniem stronie listu frachtowego ściąga od niej wygórowaną należytość za wyładowanie nadeszłych przesyłek, to **spieszna ekspedycya** nie może przecież uchodzić za akt łaski ze strony kolei, lecz jest jej **obowiązkiem**, którego punktualnie dopełnić a w razie nieakuratności do większej staranności przez władzę znagloną być winna.

Dotychczas zarząd stacyi w Biały-Bielsku zasłaniał się zawsze **dyrekcyą w Wiedniu**, która pod żadnym pozorem i mimo wszelkich przedstawień, że personal jest niedostatecznym, na pomnożenie sił roboczych zezwolić nie chce, lękając się połączonych z tem wydatków, i uporczywie się domaga, aby publiczność zadowolniła się taką manipulacyą, jaka przy dotychczasowych siłach może być praktykowaną.

Z jeszcze większą stratą czasu połączonem jest **nadawanie towarów**. Wydanie recepisu nadawczego wymaga na kolei północnej tak komplikowanego książkowania i zapisywania, że nadawca zadawalnia się zwykle na razie świstkiem, który łatwo zarzucić się może, a na którym zapisanym jest numer przesyłki, i dopiero nazajutrz odbiera za zwrotem pomienionego świstka właściwy recepis nadawczy.

Należytość ściągana przez kolej północną tytułem **składowego** jest sama przez się **bardzo wysoką** a staje się przez to jeszcze uciążliwszą, że już **po trzech dniach** od nadejścia towaru licząc, bywa pobieraną, jakkolwiek z przyczyn powyżej wyłuszczonych odbiór towaru bez winy strony w ciągu dni trzech częstokroć nie da się uskutecznić. Natomiast nawet przy mniejszych odległościach zastrzega sobie kolej północna mimo pobierania osobnej należytości, aż **pięciodniowy termin** dostawy, z czego się okazuje, że także pod względem szybkości transportu dzisiejsza gospodarska wiele pozostawia do życzenia. Termin trzydniowy do dostawy jest aż nadto dostatecznym i ze względu na zmienne konjunktury targowe powinien być ściśle przestrzeganym.

Z powodu bliskości granicy niemieckiej, ściąga kolej północna przy transportach przeznaczonych do Niemiec, częstokroć należytość przewozową lub pobranie kolejowe (*Nachnahmegebühr*) w **markach niemieckich** i przy tej sposobności liczy na niekorzyść stron kurs o 1—2 prc. wyższy, co przy większych obrotach handlowych, bardzo pokaźną czyni sumę. Należałoby zatem w interesie publiczności położyć tamę tej pokątnej **spekulacyi na różnicę kursu**, nie będącej niczem innem, jak nielegalnem wyzyskiwaniem swoich komitentów i zniewolić kolej, aby kwoty należące się w markach niemieckich w tejże walucie przyjmowała.

Urządzenie **sal poczekalnych** i ekspedycyj pakunków podróżnych w Bielsku również tak jest niedostatecznem, że pobyt w salach nawet pod względem sanitarnym przy cokolwiek zwiększonej frekwencyi jest szkodliwym i wielce nieznośnym a bezpieczeństwo pakunków nader problematycznem.

Najprzykrzejsze wrażenie robią jednak **taryfy przewozowe i osobowe rzeczonej kolei**.

W tej mierze konstatuje Towarzystwo przemysłowe w Biały — Bielsku, smutny i wielce niepatryotyczny fakt, że kolej w mowie będąca **proteguje nawet zagranicę na niekorzyść krajów, które przecina!** I tak np. w roku 1873 celem zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu, przyznała kolej północna dla podróżnych przybywających z pruskiego Śląska, ceny biletów od 20—30 prc. niższe, aniżeli dla stacyj austryackich, tak, że mieszkańcy Biały-Bielska, chcąc taniej dostać się do Wiednia, nabywać musieli bilety w pogranicznych stacyach pruskich.

Przy pociągach mięszanych, przy których w całym świecie obliczoną bywa niższa cena jazdy, kolej północna tylko przy III klasie zaprowadziła pewną zniżkę obliczając należytość IV klasy, jednak za bilety II klasy każe sobie płacić całkowitą należytość pociągów osobowych.

Bilety powrotne (*Tour et Retourkarten*) zaprowadzone zostały tylko dla pociągów zwyczajnych z wyłączeniem pospiesznych, chociaż, aby mieć połączenie z innymi pociągami, często zachodzi konieczność używania pociągów pośpiesznych. Także i połączenia z pociągami innych kolei są niedostateczne i niepraktycznie urządzone, ile że np. jadąc pociągiem popołudniowym z Biały-Bielska do Berna, trzeba w Przerowie, wśród nocy, czekać aż cztery godziny, do pociągu zaś odchodzącego z Bogumina (Oderberg) o pół do 10 przed południem do Wrocławia nie ma z Bielska żadnego połączenia.

Zniżenie cen jazdy podnosi do tego stopnia frekwencyę, że jak doświadczenie uczy, a jakto niedawno na zachodniej austryackiej sieci kolei państwowych stwierdzono, czysty dochód z transportu osób się wzmaga. Mimo to, dyrekcya kolei północnej uporczywie obstaje przy wygórowanych cenach jazdy na liniach swoich praktykowanych i o zniżeniu ich nawet słyszeć nie chce.

Charakterystykę **taryf przewozowych** kolei północnej odnośnie do **transportu towarów** na zasadzie memoryału towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku, podamy w osobnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 27 listopada.

Charakterystyczny rys postępowania czynowników mamy z objazdu Hurki po prowincyi.

W Zamościu oddawna istnieje kościół Szarytek, który zamknięto już od lat dla użytku ogółn i oddano go wraz z klasztorem pod dozór prawosławnego popa; że jednak nastąpiło pewne porozumienie z kuryą rzymską, należało przeto coś dla zamydlenia oczu świata uczynić. Skorzystano tedy z wizyty Hurki. Przed jego przyjazdem, pop, rzecz naturalna, że z polecenia wyższej władzy, oddał klucze od kościoła katolickiego proboszczowi, z poleceniem urządzenia uroczystego nabożeństwa na przyjazd generał-gubernatora. Zlecenie po ukazie zostało wykonane. Kościół oświetlono rzęsiście, a dzwon oddawna już milczący, wezwał wiernych na nabożeństwo. Tłumy ludu zapełniły kościół, mnóstwo osób nie mogąc się pomieścić, otoczyło kościół. Hurko w towarzystwie prawosławnego popa wszedł do kościoła, obejrzał się po nim, przeżegnał, przemówił kilka słów do popa — i wyszedł. Lud powstał, nabożeństwo się odbyło — i po zwyczaju, zaczęto śpiewać pieśni. To się niepodobało satrapie, kazał skończyć nabożeństwo, światło pogasić i kościół zamknąć, a klucze oddać napowrót popowi. Przyczyna tego manewru jasna. Nikt nie może powiedzieć, że kościół zamknięty, a klucze u popa, bo przecież proboszcz katolicki przyjmował w nim generał-gubernatora!...

Hurko po ukazu wszędzie jest z owacyami przyjmowany, a najwspanialej przyjęli go Niemcy w Łodzi. Już-to oni umieją bić czołem przed władzą, ale i u nas jest wielu takich, którzy nie umieją uszanować swej godności. Lada czynownik niech przyjdzie na prowincyę, byle był o jeden chociaż **czyn** starszy, już mu wyprawiają przyjęcia. Niewarto nawet o tem wspominać, owacya jednak jaka się odbyła w Grodzisku, miasteczku powiatowem, powiatu płońskiego, jest faktem odosobnionym i dlatego godzi się go podać do wiadomości ogółu.

W miasteczku tem, a raczej osadzie przy stacyi kolei żelaznej, pewnego wieczoru zapanował ruch niezwykły, wystąpiła muzyka, a wszystkie okna, niewyłączając urzędowego gmachu, zajaśniały iluminacyą.

Cóż to za dygnitarz przybył? spytacie!

Wielki i niepospolity, dygnitarz w spódnicy, pani naczelnikowa powiatu!

Ale natomiast jakże przywitano arcybiskupa Popiela? Wyszło naprzeciw parę osób z proboszczem, nawet dzwony się nie odezwały — dlaczego? Bo mogłoby się to tam w górze niepodobać...

Taka uległość i taka pokora byłaby śmieszną, gdyby nie była poniżającą do najwyższego stopnia... Prawda, że naczelnik powiatu zakazał publicznej owacyi, ale to obowiązywać mogło podwładnych, nie ogół mieszkańców.

W jednej z ostatnich moich korespondencyj donosiłem wam o rozpuszczeniu całej zgrai *fijołków* w celu śledzenia ducha i zamiarów ludności. Dziś mogę wam podać dość ważne szczegóły, o których przed chwilą dowiedziałem się.

Władze tutejsze otrzymały denuncyacye, że pod pozorem knowań socyalistycznych przygotowuje się w Królestwie Polskiem i na Litwie powstanie, **co jest wierutnym fałszem**. Konspiracya według tego donosu miała objąć szerokie zakresy między wszystkiemi warstwami ludności, a mianowicie pomiędzy studentami i klasą robotniczą. Dalej ów spisek ma wydawać odezwy w tajnych drukarniach i posiada już znaczne ilości nagromadzonej broni. Wreszcie według owej denuncyacyi, głównymi agitatorami są czterej emisaryusze, uwijający się ciągle po Królestwie i Prowincyach Zabranych, których nazwisk nie podaję ponieważ nie jestem pewny, czy dobrze je zapamiętałem.

Wskutek tego donosu rozpuszczono zgraję gończych po Warszawie i prowincyi, zaopatrzywszy ich w odpowiednie instrukcye. Owocem tej zdwojonej czynności gończych jest odkrycie miejsca tajnej drukarni przy rogu ulicy Chmielnej i szpitalnej, które dokonano z piątku na sobotę. Przez cały piątek policya i żandarmi dawali na dom i jego mieszkańców pilne baczenie. Węch tymczasem zawiódł ich, bo gdy się zjawili w mieszkaniu, nie znaleźli w niem żywej duszy, tylko starą komodę, a w niej nieco zużytych czcionek, zresztą parę stołków, stół i nic więcej. Rzecz naturalna, że w mieszkaniu tem była drukarnia socyalistów, niewątpliwie, jak dziś się okazuje, zostających w związku z socyalistami rosyjskiemi a kto wie nawet, czy robota rosyjska nie przeniosła się do Warszawy dla wywołania prowokacyi.

Lwów, 29 listopada.

Rocznicę listopadowego powstania starano się u nas jak najuroczyściej obchodzić. Za poległych w r. 1831 odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne przy bardzo licznym udziale publiczności. Wczoraj zaś staraniem młodzieży akademickiej odbył się wieczór w Kasynie miejskiem, który rozpoczął się przemową patryotyczną p. **Podlewskiego Waleryana**, członka Wydziału krajowego. Po czcigodnym weteranie wypowiedział p. Zimmermann w pięknym odczycie rzecz „O wpływie rewolucyi na rozwój życia narodowego.“ Poczem nastąpiły produkcye muzykalne i wokalne.

Dzisiaj urządziła dyrekcya teatru bardzo przyjemny wieczór, dochód zaś przeznaczyła na rzecz weteranów z r. 1831. Wszystkie loże zostały wykupione — amfiteatr jednak słabo był obsadzony. W części koncertowej brali udział pp. Dowiakow-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

13) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Hrabia zajmował w pałacu pierwsze i drugie piętro — na dole zaś mieszkał daleki kuzyn, czy tylko powinowaty hrabiny, baron Eustachy Zenon, z matką staruszką, przeszło sześćdziesięcioletnią, którą powszechnie „babcią“ nazywano, żoną Malwiną i córką Ireną. Baron był niegdyś bogaty, ale skutkiem zbiegu różnych okoliczności, wszystko stracił. Winę za to zwalał sam chętnie na nagły spadek papierów, których miał dosyć, tudzież na niepowodzenia w różnych przedsiębiorstwach; ci wszakże, którzy go z dawien dawna znali, twierdzili, że ani przesilenie finansowe, ani niepowodzenia w przedsiębiorstwach nie byłyby barona zgubiły, gdyby on sam smutnym tym wypadkom nie był gorliwie dopomagał, wiodąc życie zbytkowe, głośne, hulaszcze. Pod pewnym względem był temu winien jego charakter lekkomyślny, a w części może niedoświadczenie.

Baron Eustachy miał ledwie dwadzieścia jeden lat skończonych, gdy się żenił; to też dziś nie miał jeszcze czterdziestki, a był już ojcem córki dorosłej. Snać żona, osoba zimna, wszystko uważnie obliczająca, przytem wcale nie ładna i ledwie o rok od niego młodsza, ani umiała męża zręcznie opanować, ani mogła przykuć go do siebie trwałemi węzłami przywiązania i szacunku. Prostem i dość naturalnem tego następstwem było jego życie swobodne, wesołe, później nawet rozkiełznane. Niejaka zmiana dopiero wtedy nastąpiła, gdy stracił resztki ojcowizny i żony posagu. Przerażony niepewną przyszłością i obawą, co się z córką stanie, którą ubóstwiał, wszedł w siebie, zrobił się spokojniejszym i więcej o dom dbałym. Mimo to, niewiadomo jeszcze, jakby się było w przyszłości jego życie ułożyło, gdyby wypadek nie był go sprowadził z wód z daleką kuzynką, hrabiną Laurą Despot, która, bliżej go poznawszy i chcąc mu dopomódz, powierzyła mu zarząd Raju. Hrabia Roman chętnie się na to zgodził, dawny rządca bowiem okazał się administratorem złym i niesumiennym. Cieszyła go przytem myśl, że, gdy w Raju zamieszka, będzie miał w domu ciągłe towarzystwo z ludzi dobrze wychowanych, do których rodzina barona bezsprzecznie należała.

Hrabia Roman był od żony starszy o lat trzydzieści i już przed kilku laty przebiegł siedmdziesiątkę, ale mimo tak znacznej wieku różnicy, pani Laura nigdy się nie skarżyła i wyglądała, jak kobieta szczęśliwa ze swego losu. Wprawdzie dawały się słyszeć głosy, zwłaszcza w tych kołach stolicy, dla których zbieranie i roznoszenie plotek najmilszem jest zajęciem, że pani Laura wyszła za hrabiego jedynie przez rodziców swoich do tego zmuszona, którzy chcieli widzieć jedynaczkę za ostatnim z Despotów i że dziś nieraz w ukryciu łzy gorzkie roni, gdy jednak w Raju nawet służba pałacowa tego nie utrzymywała, hrabia bowiem okazywał się dla żony bardzo uprzedzająco-grzecznym i rycerskim, przeto żaden człowiek uczciwy baśniom tym wiary nie dawał.

Przyjaciółki, Ustronie minąwszy, jechały prosto do Raju i były już niedaleko pałacu, gdy woźnica nagle konie zatrzymał.

Zbudziły się z zadumy bolesnej.

Na drodze, pod dużą lipą, która w tem miejscu rosła, stał ksiądz w czarnej sukni. Bardzo był słuszny i bardzo chudy. Rysy twarzy miał wyraziste, oko bystre, cerę spaloną. Coś surowego i razem majestatycznego uderzało w tej postaci. Na pierwszy rzut oka można mu było dać tak dobrze lat czterdzieści jak sześćdziesiąt. Dopiero po wpatrzeniu się uważnem nabierałeś przekonania, że ten człowiek w rzeczy samej musiał być starcem, jak mumia wyschniętym i zasuszonym, więc nawet zmarszczki nie mogły mu się na twarzy poukładać.

Wszelako, gdy przemówił, surowość oblicza nagle znikała, usta przybierały wyraz uprzejmy, oczy—słodki prawie, głos zaś brzmiał tym tonem, który ufność budzi.

— Przepraszam, że panie zatrzymuję — rzekł, do powozu podchodząc — lecz radbym pierwszy usłyszeć, co w mieście słychać?

Zamiast odpowiedzieć, kobiety głośnym płaczem wybuchnęły. Boleść długo tłumiona potrzebowała odpływu. Irena była znowu bliską omdlenia. Alina, jak w mieście tak i tu pierwsza się uspokoiła, poczem w kilku słowach powiedziała, co się stało.

Ksiądz pobladł i w osłupieniu ręce podniósł. Przerażenie trwało jednak u niego ledwie jedno mgnienie oka. Siła ducha wzięła górę nad słabością ciała i on rzekł uroczyście:

— Ten, który Daniela w jaskini lwów ocalił i tych nie opuści!

Jakiś czas stali tak na drodze, nic do siebie nie mówiąc, wreszcie Alina zapytała księdza, dokąd idzie.

— Szedłem bez celu — odrzekł — wszakże teraz, jeśli mnie panie z sobą zabierzecie, chętnie do domu wrócę.

Mimo nalegań Ireny, która mu swoje miejsce chciała odstąpić, usiadł na przodzie i wkrótce powóz zatrzymał się przed pałacem.

Jego mieszkańcy, widząc z pannami jadącego O. Sebastyana, co dotąd nigdy się jeszcze nie zdarzyło, domyślili się zaraz czegoś nadzwyczajnego. To też prócz barona, jego matki i żony, którzy od godziny Ireny niecierpliwie wyglądali, w ich saloniku na dole pojawiła się zaraz także hrabina Laura z młodszym synem. Sam hrabia został na górze, ten bowiem u barona rzadko bywał, a i do ciekawych nie należał.

Panie były wszystkie przygnębione; boleść atoli inaczej u każdej się objawiała. Baronowa zajęta przedewszystkiem córką, miała usta zaciśnięte i oko suche. Tylko twarz pomięta i głos drżący świadczyły o wrażeniu, jakie w jej duszy złowroga wiadomość wywarła.

Hrabina płakała łzami gorącemi i ręce łamiąc, podchodziła często do barona, który stał przy oknie z O. Sebastyanem, ale z nim nie rozmawiał.

Matka barona, a babka Ireny, wodząc wzrokiem po obecnych, półgłosem do siebie szeptała:

— Boże! jakie nieszczęście!... Taka partya świetna!

Hrabia usłyszawszy co się stało, zszedł na dół. Wyniosła jego postać była tak imponująca i poważna, że ledwie od salonu drzwi otworzył, płacze nagle ucichły i oczy wszystkich ku niemu się zwróciły. Baron z niejakiem zakłopotaniem postąpił, aby go przywitać.

Hrabia był jak gołąb' siwy, trzymał się prosto, rysy miał delikatne, minę dumną, na ustach uśmiech sarkastyczny. Zwolennik encyklopedystów, a między nimi szczególnie Voltaira, drwił z wielu rzeczy, które inni za świętość poczytują, i z tego powodu między nim a O. Sebastyanem nieraz już do gorącej sprzeczki przychodziło. Równocześnie jednak przekonań swoich nie wyjawiał nigdy ani przed synami, ani w ogóle przed młodzieżą. Młodych nie chcę gorszyć — mawiał — starych nie zepsuję, z małemi bowiem wyjątkami, nie lepsi oni odemnie.

— Nie rozpaczajcie moje dzieci — przemówił, ku panienkom się zwracając — i miejcie na uwadze, że rzadko który wyrok bywa wykonywany. Zresztą ty, panno Alino, wiesz przecie, że rodzina Despotów z Donatami z dawien dawna w serdecznych zostawała stosunkach, więc i Roman Despot nie zapomni dziś o Alfredzie Donacie. Chociaż książę jest surowy, czasem nawet nieubłagany, mam przecież nadzieję, że wysłucha przedstawiciela rodu, którego członkowie przez tyle wieków zasłaniali jego przodków swojemi piersiami na krwawych pobojowiskach. Ufam też, że w najgorszym razie uzyskam przynajmniej rewizyę procesu, a gdy to nastąpi, potrafimy nowemu dochodzeniu kark skręcić.

— Co daj Boże! — odezwał się z pod okna O. Sebastyan.

Hrabia spojrzał w tamtą stronę i musiał mieć na języku coś bardzo złośliwego, skoro uśmiech jego zrobił się bardziej ironicznym niż zwykle, ale przypomniawszy sobie gdzie się znajduje, dał pokój wszelkim uwagom i tak mówił dalej:

— Zaraz jutro będę u księcia i całego mego wpływu użyję, żeby go zmiękczyć.

— Dziękuję ci panie hrabio! — zawołała Alina, obie ręce mu podając, przyczem go w ramię pocałowała — i jeśli moje zdanie może mieć jaką wartość, chciałabym je wyjawić.

— Mów, moje dziecię — odrzekł hrabia, w głowę ją całując.

— Książę jest bogobojny, dla duchownych ma dużo szacunku i miłości, możeby więc...

Zawahała się, nie wiedząc, czy dokończyć.

(C. d. n.)

ska, Szlesyger, Myszuga, chór męski „Lutni" i pna Stachowiczówna jako deklamatorka, która z prawdziwem uczuciem wygłosiła rzewny wiersz K. Ujejskiego „Za służbą" i figlarną „Trzpiotkę". Zakończono przedstawienie dramatem Mickiewicza „Konfederaci Barscy."

W myśl nowej ustawy przemysłowej wydał Magistrat tutejszy jako władza przemysłowa, odezwę do tutejszych kupców trudniących się bezprawnie krawiectwem, w której zakazuje im wykonywania profesyi krawieckiej przed uzyskaniem karty przemysłowej, pod zagrożeniem kary.

Wydział krajowy polecił wykonać fotografie wszystkich planów Zamku na Wawelu, wykonanych przez p. Prylińskiego, w 8 egzemplarzach, a to celem przechowania ich *pro memoria* w różnych muzeach. I tak wysłać mianо po jednym egzemplarzu do: Akademii umiejętności w Krakowie, Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechnice lwowskiej, Zakładowi im. Ossolińskich, Bibliotece ordyn. w Warszawie, Towarzystwu przyj. nauk w Poznaniu i Muzeum Czartoryskich.

Ze sfer Wydziału krajowego dowiaduje się dalej, że słynna fundacya dla literatów Kochmana wkrótce wejdzie w życie, a to dzięki zmianie w statucie, którą rząd zatwierdził. W myśl woli testatora, fundacya miała wejść w życie dopiero, gdy z procentów wzrośnie do miliona. Tymczasem Wydział krajowy sprowadził to na praktyczniejszą drogę. Co trzy lata będą ogłaszane konkursa o dwie nagrody: jedna 1000 złr., druga 500 złr. za najlepsze prace naukowe i literackie w jakiejkolwiek dziedzinie, z wyjątkiem teologicznej. Warunki konkursu muszą być ogłoszone w kraju i zagranicą, co znaczne koszta pociągnie, — taka bowiem była wola testatora.

Ponieważ z Rady „Macierzy" wystąpił A. Wilczyński z powodu objęcia redakcyi *Niedzieli*, przeto w miejsce ustępującego Rada zaproponuje kuratoryi p. Bolesława Baranowskiego do nominacyi. Wybór w każdym razie bardzo szczęśliwy.

Wiedeń, 28 listopada.

(□) Doniesienie moje z dnia 25 b. m., że na konferencyi, która w niedzielę odbyła się w Peszcie między ministrami austryackimi a węgierskimi z współudziałem ministrów wspólnych, zajmowano się sprawą zbudowania kolei Strysko-Munkackiej, znajduje potwierdzenie w komunikatach półurzędowych, które jednak pod względem jasności i stanowczości w przedstawieniu rezultatów konferencyi prawie wszystko do życzenia pozostawiają. Że chodziło o warunki, pod jakiemiby rząd węgierski rychło wniósł na sejm węgierski projekt ustawy o wybudowaniu części od Beskidu do Munkacza, że rząd austryacki gotów do ustępstwa pod względem trasy i kosztu tunelu kolejowego pod Beskidem i że z sprawą kolei łączy sprawę przyszłej administracyi kolei Łupkowskiej, gdy zastąpi sekwestracya jej lub przejęcie na własność skarbu — o tem wszystkiem nie dowiadujemy się niczego nowego. Gdyby nie inne źródła informacyjne, nie moglibyśmy nawet tego wiedzieć z komunikatów półurzędowych, że rząd węgierski przyrzekł rzeczywiście wnieść niezadługo projekt na sejm; a z tego dozwolony pewnie jest wniosek, że roboty około zbudowania uchwalonej od kilku miesięcy części od Stryja do Beskidu będą mogły co najdalej z wiosną roku przyszłego być rozpoczęte.

Przed kilkoma dniami podaliśmy spis zmian osobistych, które zaszły w składzie Izby poselskiej podczas wakacyj. Odtąd nie powiększyła się wprawdzie liczba zmian, lecz zaszły zmiany w zmianach. Świeżo wybrani w morawskiej wielkiej posiadłości w miejsce pp. bar. Gudenusa i barona Laudona, pp. baron Badenfeld i hrabia Lützow, nie ujrzawszy nawet swoich krzeseł w nowym gmachu parlamentu, złożyli mandaty. Tak przynajmniej telegrafują dziś z Pragi. W ten sposób sprawa wyborów, które miały być przedmiotem krzyków dziennikarstwa lewicy na gwałty ze strony prawicy, skończyła się w duchu życzenia naszego i nasze Koło poselskie nie znajdzie się w przykrem położeniu, albo głosować za zatwierdzeniem dwu tych mandatów wbrew może przekonaniu o nieprawidłowości wyborów, albo głosować przeciw zatwierdzeniu i przez to zerwać może stosunki z prawicą parlamentu.

Zebranie niedzielne posłów niemieckich w Pradze nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi dziennikarskiej, która, czy to zabierają w niej głos pisma lewicy, czy też pisma innych stronnictw, to jedno mimo wszelkiej różnicy zapatrywań stwierdza, iż uchwalone w Pradze rezolucye nie oznaczają zdecydowanej przychylności dla żądań deutschnacyonalów. Mniemamy, że obie rezolucye w liście onegdajszym były trafne; gdyby bowiem można obrażenie tych względów zarzucić przeważnie dziennikarskich, wypadłaby w tym samym duchu. Charakterystyczną zarówno dla rezolucyj tych, jak dla prasy lewicy p. Chlumeckiego jest okoliczność, że po swojej mowie berneńskiej nie odzywał się, gdy napadły nań pisma deutschnationalne; wołał czekać uchwał zgromadzenia praskiego, aby teraz w *Tagesbote aus Mähren* skomentować swą mowę w duchu zupełnej zgodności swej z lewicą. Z tem wszystkiem czekajmy jeszcze początku sesyi Rady państwa.

Ziemie polskie.

W dalszym ciągu doniesień o nadużyciach dokonywanych przez inspektora szkół warszawskich Kryłowa, działającego z siłą szczególną jaką mu daje pewność, iż pozostaje pod wszechwładną opieką Apuchtina, korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze.

„Kryłow nie przestaje na chwilę prześladować właścicieli pensyonatów. Donosiłem już wam, że wydał rozporządzenie, ażeby w każdej klasie była powiększona liczba godzin wykładowych języka rosyjskiego i ażeby język polski był wykładany po rosyjsku. Obecnie zaś wydał nowy rozkaz, ażeby każda pensya, do której uczęszcza choćby jeden tylko uczeń wyznania prawosławnego, utrzymywała popa do religii prawosławnej, i ażeby pop ten równym był z księdzem katolickim. Rozporządzenie to byłoby niczem, gdyby nie zaszło w parze z narzucaniem pensyonatom uczniów prawosławnych. Naturalnie zakład w obawie zamknięcia, nie może odmówić prawosławnemu przyjęcia. Skutków zaś tego łatwo się domyślić. Z drugiej znowu strony Kryłow urządza ścisłą nad prawosławnymi kontrolę, która pośrednio jest kontrolą nad zakładem.

Godna więc Apuchtina kreatura. Kryłow doprowadził stan rzeczy do niemożliwości, przeciągnął strunę — skutkiem tego agituje się w Warszawie przeciwko niemu protest do ministerstwa.

Obecnie wreszcie toczy się proces doktora Dumina ze szpitala Dzieciątka Jezus za to, że dokonał sekcyi na zwłokach popa z Jędrzejowa i ośmielił się (!) zrobić popowi uwagę, że w Królestwie nie ma miasta Andrejewa lecz jest Jędrzejów. Sprawę tę umorzył jenerał-gubernator, lecz pop poskarżył się przed Apuchtinem, który naturalnie niezwłocznie zarządził śledztwa nad zuchwałym Polakiem."

Z tego widocznem jest, że jeżeli Apuchtin nie został dotąd zamianowanym urzędowo cywilnym naczelnikiem w Królestwie, to moralne jego wpływy przeważają o wiele władzę Hurki, który jak dotychczas we wszystkich kwestyach znęcania się nad żywiołem polskim, zachowuje zupełnie bierne stanowisko.

Innego rodzaju, lecz również interesujące wiadomości podają dzienniki rosyjskie o postępowaniu władz wojskowych w Warszawie. Żandarmerya dotychczas koszarowana w tak zwanych Mirowskich Koszarach w Warszawie, z powodu iż gmach ma być oddany miastu, zostanie rozlokowaną po prywatnych domach na kwaterze. Coś podobnego tylko w caracie praktykować się może; urzędowy komunikat zawiadamia, iż to trwać będzie tylko do chwili, w której miasto znajdzie odpowiednie ulokowanie dla żandarmów; a mianowany przez rząd prezydent miasta, nie ma prawa pozostawić ich w dotychczas zajmowanym gmachu, ze względu, iż przyjemniejszem jest dla władz rosyjskich rozpościerać w ten sposób kontrolę nad zawsze podejrzanemi mieszkańcami Warszawy i na tej legalnej niby drodze nałożyć na nich koszta utrzymania korpusu żandarmów.

Mianowany naczelnym redaktorem urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* sowietnik Szczebalskij w zupełności usprawiedliwia położone w nim zaufanie rządu a równocześnie składa dowody, iż jest tylko ślepem i bezmyślnem jego narzędziem w ukartowanych prześladowaniach Polaków. Dotychczasowa działalność sowietnika redaktora ogranicza się na całym szeregu urzędowych zaprzeczeń; bez motywów, bez logiki, bez sensu najczęściej, lecz zaprzeczeń nakazanych z góry. Na tym punkcie zchodzi się Szczebalskij z urzędowym *Journal de S. Petersbourg* — i podziela całą ilość szyderczych pocisków wymierzanych w główny organ dyplomacyi petersburskiej, przez mniejszą jeszcze prasę. Jak *Journal de St. Petersburg* referuje zaprzeczenia dla Europy, tak *Dniewnik* produkuje je dla Polaków i zagranicznej prasy polskiej. Z szeregu tych zaprzeczeń najcharakterystyczniejszem i poprostu śmiesznem jest następujące: „Zagraniczne gazety polskie nie przestają twierdzić umyślnie ludzi pobożnych do... i rozsiewają pogłoski o zamknięciu klasztorów i kościołów rzymsko-katolickich. Rząd nie zamyśla o niczem podobnem. Zamykał on klasztory katolickie tylko wówczas, gdy służyły za schronienie dla powstania zbrojnego."

Nie szukając nic więcej, przypomnieć należy sowietnikowi Szczebalskiemu, iż na Miodowej ulicy kościół i klasztor Bazylianów, zamieniony został po poprzedniem zamknięciu na prawosławną cerkiew w 1876 roku. Nie warto przytaczać nic więcej, bo kościół ten jako sąsiadujący niemal z biurem redakcyi sowietnika jest najwymowniejszym dowodem fałszu zawartego w jego zaprzeczeniu.

W okolicach Warszawy, na polach pomiędzy wsią Kołem a Parysowem, odbywa się od paru dni próba fortecznych dział, sprowadzonych z Aleksandrowskiej cytadeli a przeznaczonych na umieszczenie w prowincyonalnych fortach Królestwa. Ciekawem jest a nie każdemu wiadomem, że warsztaty artyleryi w Warszawie doprowadzone zostały pod technicznym względem do takiego stopnia rozwoju, iż zamierzają w nich nowe odlewać działa rywalizujące z zagranicznemi.

Z Egiptu.

O nowym proroku, który powstał w Sudanie i zniszczył do szczętu wojska giaurów, nie ma bliższych wiadomości, ale za to tem więcej rozchodzi się po przyległych krajach głuchych o nim wieści, podniecających fantazyą i fanatyzm moslemitów — szczególnie i najsilniej w Egipcie między fellachami, co podkopuje nietylko powagę kedywa, ale i sułtana jako kalifa. Nic zatem dziwnego, że w Kairze opowiadają sobie, że sułtan gotów jest wysłać wojsko tureckie przeciw fałszywemu prorokowi. Jednak zamiar ten, choćby nawet szczery, bardzo prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku; już na pierwszą o nim wiadomość podniosły się bardzo ważne przeciw niemu zarzuty w Londynie, zapowiadające, że Anglia nie dopuści sułtana pod żadnym warunkiem do wmięszania się w sprawy egipskie. Albowiem wpływ Anglii na Egipt tak drogo okupiony nie da się pogodzić z tem, by sułtan z obecnego położenia korzystał w celu odświeżenia swej powagi w krainie Faraonów. Anglicy uczynią prawdopodobnie wszystko dla ratowania Egiptu, ale nic dla sułtana, i do tego zmierza rada, jaką prawdopodobnie da Anglia kedywowi, aby główne punkta nad morzem Czerwonem i nad Nilem na granicy właściwego Egiptu wzmocnić załogami i bronić — o proroka zaś i o kraje przez niego zajęte na razie się nie troszczyć.

Dla ocenienia położenia, w jakiem znajdował się korpus, wysłany na zgromienie proroka pod wodzą Hicks-paszy, w drodze z Chartum ku Obeid, pod którym przyszło do strasznej katastrofy, może posłużyć list korespondenta do *Daily News* O'Donovana. Tenże korespondent głośny był z zuchwałych podróży — przeszłego roku mimo tysiącznych trudności dotarł aż do Merwu — i zażywał niezwykłej reputacyi jako dziennikarz; był on jedynym korespondentem, który się puścił z wyprawą przeciw Madhiemu. List jego ostatni, bo i on zginął prawdopodobnie, pisany był jeszcze dnia 23 września — a już jakby w przeczuciu śmierci. List ten pisany w obozie pod El Duem opiewa:

Spojrzawszy na kartę ujrzysz pan, jak daleko ku południowi leży nasz obóz od punktu, w którym łączy się Nil niebieski z białym. Tu stanęliśmy przed trzema dniami, odbywszy marsz dwunastodniowy — i gotujemy się do dalszego pochodu jeszcze 230 mil w głąb kraju. Jesteśmy w sile 11 tysięcy z liczną artyleryą i kawaleryą, lecz nieprzyjaciel jest dwakroć silniejszy i zajmuje bardzo silne stanowiska. Wszystkie wyprawy, które przed nami od dwu lat przeciw temu samemu nieprzyjacielowi wyruszały, skończyły się nieszczęśliwie. Spodziewamy się, że naszą takiż sam los nie spotka. Piszę wśród okoliczności które mnie tak do śmierci zbliżają, jakby wyrok śmierci lub choroba śmiertelna. Może najbliższa wiadomość, jaka się ztąd do pana przedrze, będzie wieścią, że i ja poszedłem drogą wszelkiej znikomej rzeczy. Jednak podoba mi się więcej zginąć tu od dzidy, szerokiej jak łopata, niż powoli i nieznacznie chylić się do grobu — na podobieństwo tylu śmiertelników. Stoimy tu mniej więcej na 1500 mil na południe od Kairu, w kraju dzikim, prawie jeszcze nieodkrytym — a przynajmniej nieznanym.

Nieprzyjaciel nasz jest prawie tak odważny i zuchwały jak Zulu, ale znacznie lepiej uzbrojony, nasza armia zaś składa się z wojaków, których garstka angielskich żołnierzy pod Tel-el-Kebir do ucieczki napędziła. Jesteśmy zmuszeni maszerować ciągle w karré (komunikiem), w którego środku znajdują się nasze toboły i 5000 wielbłądów z wodą — aby mieć ciągle zasłonę od nagłego uderzenia jazdy nieprzyjacielskiej. Wśród takich okoliczności możemy dziennie zaledwie 10 mil robić, bo około południa staje się spiekota nieznośną, jesteśmy bowiem blisko równika. Jednak często zdarza się, że gdy na takiem miejscu staniemy, gdzie się spodziewamy znaleźć wodę, zastajemy wszystkie studnie zasypane kamieniami i ziemią, albo trupami ludzi, wielbłądów i koni. W takim wypadku nie zostaje nam nic innego, jak tą samą drogą się wrócić — zawsze pod groźbą ataku jazdy nieprzyjacielskiej, która na skrzydłach nigdy nas nie opuszcza.

Wiesz pan, że po doświadczeniu lat tylu jestem dostatecznie przyzwyczajony do przeróżnych niebezpieczeństw, i że już wiele przebyłem, jednak zapewniam, że to rzecz straszna dzień w dzień patrzyć niebezpieczeństwu w oczy — tu, w takiem oddaleniu od cywilizacyi, gdzie na żadne względy liczyć nie można i to w towarzystwie łajdaków, którzy każdej chwili gotowi są do ucieczki i którzy w chwili niebezpiecznej z pewnością nas porzucą."

W innym liście pisze między innemi: „Mahdi odbywa przegląd swych ludzi i gotuje ich do boju z nami; bitwa stanowcza jest bliską. Obawiam się, że się z nami źle skończy, a w takim razie ani jeden z nas nie ujdzie z życiem."

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada

Ruskie dzienniki lwowskie nie przestają jeszcze pisać o komersie wyprawionym w Wiedniu na cześć Miklosicza przez młodzież sławiańską. Wszystkie one pochwalają umiarkowanie i takt prezesa polskiego „Ogniska" bar. Gostkowskiego, a mimo to *N. Prołom*, który sam przyznaje, iż Polacy nie chcieli wywołać dysharmonii, o kilka wierszy niżej, oskarża tychże, iż oni to właściwie byli przyczyną zamięszania powstałego wskutek mowy Dudykiewicza, co jest wierutnym fałszem. Wywołał go jak wiadomo Dudykiewicz, twierdząc, iż Ruś a Rosya to wszystko jedno, co tak oburzyło wszystkich, iż serb Petkowicz, a nie żaden Polak, oburzony słowami chwalcy moskiewskiej wolności wykrzyknął owe: „Nie ten naród jest wolny, co wysyła na Sybir, lecz ten, który mieszka na Syberyi." Wszystko więc co pisze *N. Prołom* o komersie jest nieuczciwem przekręcaniem istotnego stanu rzeczy przez zaciekłego moskalofila.

Moskalofilskie lwowskie *Słowo*, w ostatnim swoim numerze zamieszcza odę pochwalną dla prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia „Bukowina" Władymira Teofilowicza Dudykiewicza, w której za skandal wywołany—jak go chcą uważać ci, co najłagodniej go sądzą — po pijanemu, nazywa go *Słowo* „mężnym" i woła: „cześć ci! cześć! bo wypowiedziałeś słowa znane nam i nie nowe". Prosta rzecz, że dla *Słowa* znanem i nie nowem jest apoteozowanie Moskwy. Szczerość ta więc całkiem nie wymagała lichych rymów.

Jakby w odpowiedź *Słowu* przynosi lwowskie *Diło* w naczelnym artykule następujące zdanie: „Nie możemy zrozumieć polityki tych naszych ludzi, co do znaczenia bohaterskich zwycięstw podnoszą nierozważne prowokacyjne studenckie wystąpienie, które pomijając już, że ubliżyło naszemu honorowi narodowemu, jest w stanie jedynie ściągnąć na nas nowe prześladowania. Korzyści jakiejkolwiek dla naszej sprawy narodowej taka studencka demonstracya pewno nie przyniesie. Rosyi zdaje się także nic ona nie pomoże itd."

W wewnętrznych sprawach autryackich chwilowa cisza — przed burzą, która zapewne wybuchnie w Radzie państwa. Stronnictwa gotują się do walki. Lewica ma już 2 grudnia odbyć zebranie. Koło polskie zbierze się w przeddzień zebrania Rady państwa, a p. Grocholski spodziewa się, że już na pierwszem posiedzeniu Koło będzie w komplecie. Eksc. Smolka przybył już do Wiednia, i zajęty jest przygotowaniami do sesyi. Tymczasem jeszcze zawsze uchwały konferencyi posłów czesko-niemieckich w Pradze są przedmiotem dziennikarskich rozpraw. Za daleko by nas zawiodło, gdybyśmy chcieli wszystko to streszczać, co w tym przedmiocie piszą dzienniki. Do poprzednich w tym przedmiocie doniesień naszych dodamy tylko, że organa niemieckich skrajnych narodowców nie ustają w silnych atakach na kierownictwo „zjednoczonej lewicy" — a połowiczny sukces, odniesiony w uchwale konferencyi, zachęcają je do energiczniejszego występowania, jak gdyby się spodziewały, że zdołają posłów pociągnąć za sobą. Tylko myśl polityki biernej zeszła już na drugi plan, i zdaje się, że w najbliższej przynajmniej przyszłości wiele już o niej słyszeć nie będziemy.

Owdowiały pan Pichno, przyjaciel Polaków, odbył już widocznie czas żałoby i uważał za stosowne dać tego dowód, urządzając w szpaltach zacnego swojego organu *Kijewlanina* to, co Moskale nazywają *niemnożko poguliat'*. Pod tytułem „straż Europy" wielce łaskawy i niezapominający o nas przyjaciel napisał artykuł, w którym dowodzi, że minister spraw zagranicznych rosyjskich, nauczył polską zagraniczną prasę rozumu. Powiedział pan Giers Europie, że „zachodnie granice Rosyi doprowadzone zostają do takiego stanu obrony, jaki im się już dawno należał" uwierzyły temu dzienniki niemieckie i zawstydziły tą wiarą prasę polską, która pozując na straż Europy systematycznie co innego głosi. Czegóż to ma być dowodem? zapytuje pan Pichno. I daje sobie odpowiedź, że gorliwość Polaków w przestrzeganiu Europy przed grozą wojny, pozbawioną jest zdrowego sensu. Ale zawstydzeni najpierw przez Niemców, a niezadługo przez resztę Europy Polacy, nabędą rozumu z łaski rosyjskiego ministra. Kochany pan Pichno majaczy, ale tym razem zupełnie mu to należy wybaczyć, bo dawno już nie poguliał.

W zatargu między Francyą a Chinami rokowania dyplomatyczne toczą się dalej. Komisya specyalna do kredytu tonkińskiego w motywach przeciw wytoczeniu całej sprawy przed pełną Izbą uznała wyraźnie, że stosunki dyplomatyczne jeszcze nie zerwane i rokowania toczą się dalej, ale że się nie skończą pomyślnie dla Francyi, to pewna. I na taką ewentualność — a zatem na wielką wojnę z Chinami gotuje się Francya, o ile sądzić można z uchwał komisyi i z oświadczeń trzech ministrów, t. j. prezesa gabinetu a zarazem ministra spraw zagranicznych Ferrego, ministra wojny Campenona i ministra marynarki Peyrona. Komisya zgodziła się zaproponować Izbie przyzwolenie kredytu w sumie 9 milionów, Ferry przedłożył dokumenta dyplomatyczne, miedzy innemi dziwaczną propozycyę, zrobioną pełnomocnikowi chińskiemu, mianowicie, aby wojska chińskie dobrowolnie ustąpiły z twierdz tonkińskich pod zastrzeżeniem dalszych układów; Campenon wyjaśniał, że na rozkaz do udania się na teatr wojny, czeka w pogotowiu 6000 żołnierzy, a gdy będzie potrzeba, to bez uciekania się do mobilizacyi można będzie z ochotników, po trzech z kompanii — a zatem bez osłabienia siły wojska w kraju — zebrać całą dywizyę w sile około 8000 ludzi. W ten sposób utworzyłby się cały korpus, liczący z tymi, którzy już są na teatrze wojny, około 20.000. Zebrawszy takie siły, można będzie wystąpić zaczepnie, dotąd zaś — jak się pokazuje teraz — trzeba było trzymać się odpornie, bo nieprzyjaciel zaczął występować zaczepnie. Nim pożądane posiłki nadpłyną, będą mogli Chińczycy nietylko utrzymać się na stanowiskach, ale się wzmocnić i przygotować do walki nawet z większemi siłami francuskiemi.

Sprawa zatem może się długo przeciągnąć, a tymczasem może we Francyi zdarzyć się coś, co obali gabinet obecny, bo skrajna lewica gotuje się już do interpelacyi, a tem samem do krytyki dotychczasowego postępowania rządu. Na tę ewentualność liczy widocznie uparty chiński pełnomocnik.

W sejmie pruskim po odesłaniu budżetu do różnych komisyj przystąpiono do pierwszego czytania wniosku rządowego o wykupieniu niektórych kolei przez skarb państwa. Po krótkiej dyskusyi, w której się pokazało, że grupa secesyonistów jest temu projektowi przeciwną, odesłano sprawę do komisyi. Minister Maybach zapowiedział na tem posiedzeniu, że rząd przedłoży podobne projekta o innych jeszcze kolejach, i że nadwyżka dochodów tegorocznych z administracyi kolei wyniesie prawdopodobnie dwadzieścia milionów.

Między świeżo mianowanymi członkami senatu włoskiego znajduje się i hr. Robilant, ambasador w Wiedniu, jedyny dyplomata między nowymi senatorami. Okoliczność tę uważają nietylko za dowód uznania zasług hr. Robilanta, położonej przy zawieraniu przymierza Włoch z Austryą, ale i za odpowiedź na manifestacyę opozycyi.

Z Aleksandryi piszą do *Times*:

Ponieważ Egipt ani dość ludzi, ani dość środków nie ma, aby swą powagę skutecznie obronić, dlatego można cały kraj na południe od pierwszej katarakty uważać za stracony, jeżeli Turcya nie wystąpi w obronie swego wasala. A ponieważ przeciw wmięszaniu się Turcyi różne względy przemawiają, więc nie pozostaje nic innego, jak użyć wojsk indyjskich na odzyskanie Sudanu.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Z Wawelu. Pomimo protestacyi z różnych stron wniesionych, zabiegi około umieszczenia pomnika Piusa IX na Wawelu nie ustają, a nawet słychać, że godzono już robotników do ustawienia posągu, na co wystarczyłoby 48 godzin czasu. Czy zwierzchność miasta wie o tem, czy zarządziła środki zapobiegające spełnieniu faktu, który mógłby wywołać rozdrażnienie w społeczeństwie polskiem? Znaczenie świątyni na Wawelu tak jest wyjątkowe, że nikogo nie przekona zdanie, jakoby po za duchowieństwem żaden głos nie miał prawa mięszać się w sprawy dotyczące tego pomnika sławy i przeszłości narodu. Duch pobożności nie mniejszym u nas był dawniej niż dzisiaj, a jednak senat rządzący krakowski osobną uchwałą zastrzegł świątynię na Wawelu od wprowadzania w nią pomników obcych.

„Kazanie Skargi" znajduje się obecnie w pracowni Matejki, gdzie mistrz własnoręcznie naprawia pewne uszkodzenia tego arcydzieła. W grudniu wskutek zezwolenia właścieli obrazu pp. Augustowstwa Potockich, „Kazanie Skargi" przesłanem będzie na wystawę do Lwowa. Równocześnie wystawiony będzie także szkic akwarelli Kossaka, przedstawiający banderyę krakusów na błoniach. Część dochodu ma być przeznaczoną na rzecz funduszu muzeum narodowego w Krakowie.

Plany odbudowy zamku królewskiego na Wawelu wykonane przez p. Prylińskiego zostały złożone w egzemplarzu obejmującym 71 tablic folio (reprodukcyi fotogr.) jako dar od Wydziału kraj. dla muzeum zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Ilość przestępstw mnoży się u nas Świadczy o tem okoliczność, że liczba rozpraw o zbrodnię i występki wniesionych do tutejszego sądu kraj. karnego po dzień dzisiejszy jest o cyfrę 600 większą aniżeli była przez cały rok ubiegły.

Wystawa zabytków z epoki Sobieskiego miała dobre powodzenie; według przypuszczeń zarządu, dochód czysty z wystawy wyniesie około 3000 złr.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" obchodziło wczoraj 53 rocznicę powstania listopadowego, w lokalu swym przy ulicy Zwierzynieckiej. Na obchód publiczność zebrała się bardzo licznie tak, iż lokal stowarzyszenia był przepełniony. Szczególniej płeć piękna była silnie reprezentowaną. W sali starszy cechu stolarzy p. Eisfeid miał odczyt o powstaniu listopadowem, który zakończył wierszem zaczynającym się od słów: „Lat pięćdziesiąt trzy od owej chwili" itd.

Odczyt i deklamacya przyjęte zostały hucznemi oklaskami, wskutek czego p. Eisfeid wygłosił jeszcze wiersz „Do matki Polki" i wiersz „Bałamutka".

Poczem rozpoczęły się tańce. Do mazura stanęło 34 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do 2 godziny popółnocy.

Urządzeniem zabawy zajęła się młodzież pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia pana Bruśnickiego

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę dnia 1 grudnia od godziny 12—1, będzie miał publiczny wykład docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Władysław Szajnocha „O objawach wulkanicznych ze szczególnem uwzględnieniem zjawisk w roku bieżącym", 3 wykład.

Mistyfikacya. Musimy jeszcze raz powrócić do niemiłej sprawy uśmiercenia dra Heynego w Złoczowie. Pan Prokopowicz, który jest dependentem u dra Heynego, pisze nam z powodu naszej wzmianki w nrze 271. „Nie jestem autorem korespondencyi, lecz na niej przez kogoś złośliwego, który całą tę korespondencyę ułożył, podpisany zostałem, a korespondencya cała była prawdopodobnie aktem zemsty przeciw dr. Ludwikowi Heynemu, lub przeciwko mnie, który w jego biurze już od przeszło dwóch lat pracuję, wystosowanym". Posłaliśmy p. Prokopowiczowi oryginał owego listu, aby mógł dojść sprawcy mistyfikacyi.

W sprawozdaniu z wieczoru Mickiewiczowskiego opuszczono przez pomyłkę współudział pana Wł. Żeleńskiego i orkiestry miejskiej, wzmocnionej amatorami, która wykonała pod kierunkiem Wł. Żeleńskiego, bardzo dobrze uwerturę Cherubiniego — Largo Żeleńskiego — jak również wywiązała się z trudnego akompaniamentu w koncercie Szumana nadspodziewanie dobrze.

Na ulicy św. Jana schwytano dziś po południu jakiegoś młodego człowieka, który przechodzącej przez ulicę Floryańską damie wyciągnął pieniądze z kieszeni i starał się ulotnić. Schwytanie nastąpiło przy kościele św. Jana — gdzie na sprawcy kradzieży spełniono z wielką wrzawą sąd doraźny — poczem oddano go w ręce policyi.

Od stacyi telegraficznej w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Na zamieszczone w nr. 271 z dnia 28 b. m. zażalenie względem telegramu z dnia 26 b. m. który od nadania w Wiedniu do chwili doręczenia w Krakowie 4 godziny czasu potrzebywał, uprasza się uprzejmie o umieszczenie następującego doniesienia w łamach szanownego pisma.

Szanowna Redakcya mogła się od dnia założenia swego pisma prawie codziennie przekonać, że przesyłanie a szczególnie doręczenie telegramów nadeszłych tuż przed zamknięciem dziennika w jak najszybszy sposób dotychczas się odbywało.

W wspomnianym wypadku opóźnienia telegramu nie można winy nikomu przypisać, gdyż zachodziły przeszkody, których usunięcie absolutnie niemożliwem było.

Może nie zawadzi dla ogólnej wiadomości nadmienić, że mgliste powietrze jest najgłówniejszym nieprzyjacielem regularnego załatwienia korespondencyi telegraficznej i że rzeczywiście przez ten szkodliwy wpływ wzdłuż przestrzeni telegraficznej w Niższej Austryi i Morawie, prawidłowy przebieg korespondencyi w kierunku do Wiednia od kilku dni w rannych i wieczornych godzinach znacznie utrudnionym i wstrzymanym zostawał.

Przez pomnożenie drutów telegraficznych nie zapobiegłoby się tej chwilowej przeszkodzie — gdyż większa ilość drutów podczas bardzo gęstej mgły większą ilość dróg uchodzącym prądom przysparza.

Rozwiązanie zadania celem usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia tych przeszkód odnośne koła już kilkakrotnie zatrudniało, a rząd niemiecki nawet w najnowszym czasie robi doświadczenia, pomimo bardzo znacznych nakładów pieniężnych, przez zaprowadzenie podziemnych przewodników, a mianowicie dlatego, by najpierw główne linie telegraficzne od wspomnianych i innych wpływów uwolnić.

Wobec poczynionych, jednakowoż w tak krótkim czasie jeszcze dostatecznie niewyczerpanych doświadczeń decyzya w przyznaniu pierwszeństwa jednemu lub drugiemu sposobowi prowadzenia przewodników, to jest, pod lub nad powierzchnią ziemi, nastąpić nie mogła.

Lwów, 29 listopada. Straszne gromy spadły na mnie ze strony tutejszego *Kurjerka* z powodu wzmianki, że konsorcyum złożone z hrabiów B. D. itd. a następnie p. W. M. zamierza nabyć *Kurjera* wraz z nowo założoną drukarnią. Fakt ten podany w suchej formie, bez żadnego komentarza i bez żadnych uwag z mojej strony, ma zdaniem *Kurjera*, świadczy o „braku taktu i delikatności uczuć". Chociaż sympatyzuję z *Kurjerem*, mimo to niepodobna mi wstrzymać się od wypowiedzenia uwagi, że taki gwałtowny zarzut o braku taktu itd. jest co najmniej śmieszny. Jeśli bowiem doniesienie o jakimś fakcie, czy już dokonanym, czy też dokonać się mającym, albo doniesienie o krążących pogłoskach ma być „brakiem taktu i delikatności uczuć", to w takim razie *Kurjer* dopuszcza się codziennie w swoich kronikarskich zapiskach „tych zbrodni", zapisując także niejedną pogłoskę. Do małych rzeczy nie należy używać wielkich słów, a to tem bardziej, jeżeli nie ma się słuszności; faktem jest bowiem, że rokowania o sprzedaż *Kuryera* toczyły się i zostały wczoraj ukończone, drukarnię nabył p. Wojciech Maniecki dla swego syna Stanisława, a dla siebie nabył *Kuryera*, który i nadal będzie redagowany przez p. Masłowskiego.

Między rządem a gminą m. Lwowa toczą się rokowania co do nabycia a względnie sprzedaży obszernego gruntu miejskiego, zwanego Majerówką przy ulicy Majera, na którym to gruncie zamierza

rząd najdalej do r. 1887 wybudować obszerny gmach na pomieszczenie poczty i telegrafu. Za grunt ofiaruje rząd miastu 50.000 złr. Komu znane są stosunki tutejsze i temu wiadomo, jak niewłaściwie są pomieszczone u nas urzędy: pocztowy i telegraficzny, ten z radością powita wiadomość o wybudowaniu osobnego gmachu w miejscu leżącem mniej więcej w centrum miasta. Byłoby także dobrze, gdyby rząd pomyślał o wybudowaniu osobnego gmachu na pomieszczenie sądów, które podobnie jak w Krakowie, mieszczą się w budynkach nieodpowiadających celowi.

W Dreźnie w sali hotelu petersburskiego klub polski urządził w tych dniach przedstawienie amatorskie, na którem odegrano „Marcowego kawalera" i komedyę Kotzebuego „Prosta droga do celu". Przedstawienie powiodło się pomyślnie, zebranie było liczne, a tańce zakończyły zabawę.

Spadek w trumnie. W pismach warszawskich czytamy: W tych dniach zmarł w naszem mieście niejaki S. W. pokątny doradca, słynący jako zawołany skąpiec. Pozostawił on po sobie jako spadkobierców dwóch siostrzeńców, którym przekazał cały majątek stanowiący sumę hipoteczną 8000 rubli. Zarazem w testamencie oznaczył cały ceremoniał pogrzebowy, w jakiej trumnie ma być złożony, gdzie pochowany itp. Siostrzeńcy spodziewali się po wujaszku znacznie większego majątku przeto usilnie w ruchomościach nieboszczyka poszukiwali kryjówki, w którejby znalazła się gotowizna. Ale usiłowania ich były nadaremne. Nagle jednemu z nich przychodzi na myśl oryginalny warunek testamentu, w którym nieboszczyk poleca podłożyć sobie w trumnie pod głowę ulubioną poduszkę t. j. jasiek. Ponieważ zaś zwłoki znajdowały się jeszcze w kościele, obaj siostrzeńcy otrzymawszy zezwolenie władzy duchownej i policyi, poduszeczkę wyjęli z trumny i zrewidowali. Przeczucie nie zawiodło. W poduszce znaleziono istotnie wśród pierza pięć banknotów sturublowych, a co ważniejsza dwa listy zastawne każdy po 1000 rubli. Dziwne zaprawdę przywiązanie do pieniędzy!

Kolosalne bezrobocie. Górnicy angielscy, w liczbie 170.000 zapowiedzieli bezrobocie, jeżeli do godziny 11 rano 1 grudnia żądania ich nie zostaną zaspokojone.

Dotychczas tylko jedna firma uległa żądaniu robotników, podnosząc ich zapłatę o 15 procent, inni kapitaliści odrzucają wszelkie koncesye. Aż do oznaczonego terminu tj. do 1 grudnia kazali posiadacze kopalń pracować dzień i noc w celu nagromadzenia jak największych zapasów węgla, widocznie więc walka będzie zacięta.

Największy na świecie zegar wieżowy znajduje się w parlamencie angielskim. Cztery jego cyferblaty mają po 22 stopy średnicy; co pół minuty większa skazówka posuwa się o 7 cali. Długość wahadła wynosi 2 stopy, dzwon zaś zegarowy, 2 stopy wysokości i 6 stóp średnicy. Waży on tylko... 14 tonn (868 pudów).

Trzęsienie ziemi, które w zeszłym tygodniu nawiedziło miasto Patrąs, według depeszy z Aten, było bardzo gwałtowne. Obudzona ze snu ludność w największem przerażeniu uciekła z domów i przez resztę nocy tłumnie zalegała ulice i place. Pewien młody człowiek z przestrachu zeskoczył z balkonu na ulicę i zabił się. Znaczniejszej szkody zresztą nie zrządziło trzęsienie.

Pomnik za własne pieniądze. Rada gminna w Cividale, małem miasteczku górnych Włoch, w którem urodziła się słynna Adelaida Ristori, zadecydowała, że tak znakomitej artystce, będącej chlubą rodzinnego miasta, wypada koniecznie na rynku postawić pomnik. O tem postanowieniu rady burmistrz zawiadomił panią Ristori, prosząc ją jednocześnie, by przez wzgląd na ubogi stan kasy miejskiej, fundusz potrzebny na wzniesienie pomnika — raczyła dostarczyć z własnej szkatuły. Pani margrabina uśmiała się serdecznie z tej naiwnej propozycyi, ale żądany fundusz — podobno przesłała na ręce burmistrza.

Wiadomości urzędowe. Kraj. dyrekcya skarb. we Lwowie zamianowała adjunktami podatkowymi: podoficera Józefa Niedzielskiego, dalej praktykantów podatkowych: Jana Paklerskiego, Jana Mazura, Jana Tymińskiego, Stanisława Smolskiego, Ludwika Tregera, Andrzeja Polka, Eugeniusza Martyniego, Franciszka Ujejskiego, Romana Sowińskiego, Jana Cieckiewicza i Zenona Dankiewicza, tudzież byłego czasowego referenta rachunkowego Józefa Jezierskiego, manipulanta urzędu cechowań złota Ferdynanda Hordeckiego i kalkulanta rachunkowego Marka Ossetzkiego.

Przemówienie przewodniczącego czytelni akademickiej na wieczorku Mickiewiczowskim.

W przemówieniu przedstawiciela młodzieży na wieczorku Mickiewiczowskim, pewna część publiczności chciała upatrywać jakieś skrajne i zgubne tendencye. Ponieważ nic podobnego nie mogliśmy się dopatrzeć, uważamy za rzecz słuszną podać je w całości, aby każdy mógł sąd swój oprzeć na istotnej podstawie. Ci co poczytują za wielki grzech młodzieży przypisywanie sobie wyłącznej zasługi odkrycia nowych dróg jedynie zbawiennych i wiodących prosto do celu, zapominają, że te niewinne złudzenia towarzyszyły także ich młodości, i że w każdej prawie epoce uwydatniał się pewien antagonizm młodych do starych, czego najlepszym dowodem są czasy filaretów, filomatów i promienistych. Młodzież, któraby nie miała silnego przekonania o swej potędze i wpływie na przyszłe losy narodu, byłaby pozbawioną najcenniejszego przymiotu młodości. Doświadczenia życia z łatwością zatrą ostrzejsze kanty młodzieńczej bezwzględności a to co stanowiło zdrową treść jej dążeń, wydać musi swoje owoce.

Oto przemówienie p. Jendla:

Było zwyczajem litewskiego ludu, że raz do roku schodziła się cała ludność sioła, by święcić pamięć umarłych i wywoływać przodków duchy. Ten obrzęd to „Dziady". Na tym ludowym obrzędzie osnuł wielki Adam swój cudowny poemat — i my „Dziady litewskie" prawie wyłącznie z tego poematu znamy. A jednak, jak my podobni do tych prostych litewskich wieśniaków. Wszak nasze wszystkie narodowe święta, to uroczysty obchód dziadów, obchód, na którym pragniemy obcować z ojców duchami. My jednak mniej od wieśniaków szczęśliwi. Na skrzydłach fantazyi nie zlatują one do nas widomymi kształtami, nie my to idziem do tych duchów z pomocą i pociechą, lecz my sami od nich jej żądamy. Przybywamy tu by zapomnieć o obecnej chwili, zapomnieć, że łańcuch nas więzi i myślą wrócić w szczęśliwą przeszłości krainę. Przybywamy tu, by posłuchać umarłych, „byśmy poczuli dawne serca bicie, byśmy poczuli dawną wielkość duszy, i chwilę jedną, tak górnie przeżyli, jako ojcowie niegdyś całe życie."

Takim obchodem jest dla nas wieczór dzisiejszy. Jednego tylko ducha „przyzywamy, zaklinamy", ale ten duch, to jeden z najdroższych — to duch człowieka, który przeszłość tak zaklął czarodziejskiem słowem, że staje przed nami w pełnej krasie barwna i wzniosła, który pieśń swą uzbroił mieczem archanioła, człowieka, który przycisnął naród do łona, jego wszystkie przyszłe, przeszłe pokolenia — którego ten naród swym ojcem.... wieszczem nazywa. A to święto dla nas w niewoli, stokroć jeszcze świętszem być musi.

Gdybyśmy byli wolni i szczęśliwi, i wtedy pamięć Twoja, o wieszczu, nie mniejby żyła między nami — i wtedybyśmy cię czcili z uwielbieniem uczuia i miłością syna — ale my dziś, prócz oddania Ci czci, przychodzimy czerpać z jasnego zdroja Twej poezyi, przychodzimy posłuchać Twych haseł, które (choćby nawet co do formy zmienione) pozostaną dla nas gwiazdą przewodnią śród mgły zasłaniającej przyszłości oblicze.

I jeszcze jeden powód, dla którego te skromne wieczory pamięci mistrza poświęcone są dla nas tak ważne i drogie. Wszak one były i są podwaliną jego pomnika, na który cały naród czeka z upragnieniem.

Dla cudzoziemca to upragnienie, to ogromne zajęcie, które budzi sprawa pomnika choćby największego poety byłoby niezrozumiałem. A jednak łatwo je pojąć, jeżeli się zważy stan anormalny, w jakim nasz naród od stu lat się znajduje. Stan narodu w politycznej będącego niewoli, jest podobnym do stanu człowieka w długoletniem będącego więzieniu. Blady słońca promień, padający przez kraty do jego ponurej celi, jest dlań najmilszym gościem, ptaszyna bijąca skrzydełkami o okno — przyjaciółką, przekradziona kartka wielkim wypadkiem. A cóż dopiero byłaby za radość, gdyby mu w celi pozwolono umieścić portret drogiej mu osoby — ileżby tam było radości — i namysłu nad miejsca wyborem?

Ztąd to niezrozumiałe dla cudzoziemca powstanie tylu projektów, tak żarliwych dysput i debat, tylu sporów i waśni, które obudziła sprawa umieszczenia pomnika.

Szczęśliwy jestem, że w mem przemówieniu mogę zaznaczyć obrót sprawy, którego naród cały sobie życzył i wyglądał. Pomnik będzie stał w rynku.— Radośną tę nowinę dawno już dzienniki rozniosły po kraju; jeżeli je dziś przypominam, to raz z obowiązku sprawozdawcy, a powtóre by wytłomaczyć dlaczego młodzież tak żarliwy, tak gorący udział przyjęła w tej walce — dlaczego tak uparcie żądała mieć Mickiewicza w rynku, a nie gdzie indziej.

Pomijam tu wszystkie estetyczne względy, które już niejednokrotnie kompetentniejsze od moich oceniły usta, nie sam wzgląd estetyczny kierował w tym razie młodzieżą. Myśmy w pomniku tym stojącym w sercu miasta, na oczach tłumu, widzieli symbol idei, która dla nas najsympatyczniejszą nutą dźwięczy w pieśni Adama; — to idea miłości ludu. to pragnienie, by ten lud duchem uczuł się narodem, jak nim dzisiaj jest tylko ciałem.

Dla poety, który w dniach tęsknoty i ucisku śród obcych — skarżył się, że musi błądzić w nieprzyjaciół tłumie, a który wtedy nawet wołał:

„o gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy, żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki, gdy odśpiewają ulubione zwrotki, o tej dziewczynie, co tak grać lubiła, że przy skrzypeczkach gąski pogubiła, o tej sierocie, co piękna jak zorze, zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze, gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki te księgi proste, jako ich piosenki," dla takiego poety nie było stosowniejszego miejsca, jak na oczach tłumu: niechaj go pozna choć z nazwiska, zanim go pozna... z treści.

A ta miłość ludu nie jest w Mickiewiczu jakiemś platonicznem uczuciem romantyka, frazesem pięknie brzmiącym, żądającym niemożliwej sielanki; u niego jest to silna, świadoma siebie, praktycznie określona idea. Dowodzi tego dobitnie zakończenie „Pana Tadeusza."

Zachodzącego słońca promienie złocące cały szereg postaci — co przeszły przed nami, powitane uśmiechem, pożegnane łzami, pożegnane na zawsze, bo świat tych ludzi do grobu się kładzie, są dla nas zorzą rumianą nadziei. Jakby przeciwstawienie świata przeszłości, tych podkomorzych, Gerwazych, Maćków i Bartków, których umarłych tylko pamięć pozostała święta — staje świat przyszłości, Tadeusz i Zosia otoczeni chłopków gromadą. Pierwszy to Mickiewicz z poetów naszych przeciwstawił tak dobitnie świat nowy staremu i sformował całą kwestyę ludową w słowach Tadeusza: „Teraz kiedy już mamy ojczyznę kochaną. Czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą Tyle tylko — że pana nowego dostaną. Najlepiej zrobię, jeśli władzy się wyrzekę, A oddam włościan pod prawa opiekę... Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi, Oddajmy w ich dziedzictwo posiadanie ziemi, Na której się zrodzili — którą krwawą pracą zdobyli, którą wszystkich żywią i bogacą". Tan tem wzniesionym na zdrowie wolnych i równych współobywateli uzupełnia tę myśl wspaniałą. Pierwszy to—powtarzam—z poetów skrystalizował w poemacie myśl demokracyi naszej, która o urzeczywistnienie daremnie tyle lat do narodu wołała. Postawił ją tak, że dziś jeszcze, dla nas być może programem.

To nie marzycielskie fantazye sentymentalnego jakiegoś zbratania — to nie przebrzmiałe a niemożliwe na dziś hasło: „z szlachtą polską polski lud", w którem ten lud zawsze na drugim planie, to nie sen piękny o tem, jak to polskie pany wstaną z wielką tęczą chorągwianą, powiadą lud do bitwy, w którym ten lud zawsze martwem narzędziem obcych celów, popychadłem dopóty cenionem, dopóki potrzebnem, a które potem rzuca się w zapomnienia fale. — Poeta wielki czuł, że rola szlachty, jako klasy uprzywilejowanej skończona, ten Podkomorzy co ostatni poloneza wodził, nie tylko w polonezie po raz ostatni stał na czele. Nad tą przeszłością, często błędną, choć zawsze piękną, zamknęły się podwoje — dziś nowy świat, nowi ludzie powołani do narodowego życia. Patryotyzm taki, jakim młodzież go pojmuje, to demokratyczna idea szczęścia i postępu wszystkich warstw narodu, to rzeczywista miłość ojczyzny wolnych i równych współobywateli.

Zarzuciłby ktoś może, że ten lud osiągnął to czego dlań pragnął Mickiewicz — wszak ma wolność, ziemię i uznany jest obywatelem, ale na to pytanie odpowiedzieć da się nowem pytaniem: czy nim jest na prawdę — czy ta ziemia którą „krwawą pracą zdobył" jest mu matką a nie macochą? Czy on ją kocha świadomie? A zda mi się, że nie tylko materyalne obywatelstwa prawo, ale i jego poczucie rozumiał Mickiewicz — zastępując ludem szlachtę — bo ta nieświadoma siebie masa możeż być nazwana narodem.

To wielkie zadanie uobywatelenia mas jest na dziś pierwszym i najważniejszym naszym obowiązkiem. Oto tradycya najszlachetniejszych serc i umysłów, którą my zachować pragniemy i szczęśliwi jesteśmy, że ten wielki duch uaprzód nam wskazał tę drogę. W tem my spadkobiercami waszymi i szczęśliwi, powtarzam, jesteśmy z tego, bo zresztą w wielu razach drogi nasze rozchodzą się.

Winien temu czas — który nam każe niezmordowanym a rączym krokiem biedz za sobą, winny stosunki anormalne, w których nasz naród się znalazł po ostatnich klęskach. Faktem jest, że młodzież nie może się solidaryzować z hasłami żądej z dotychczasowych partyi.

Po gorączce ostatniego powstania musiała nastąpić reakcya — jedni zrażeni niepowodzeniami zbyt dali się unieść zimnej krytyce i pragnieniu by utrzymać, to co jest — aby się nie narazić na nowe straty, wołali na nas: nie idźcie naprzód, bo upadniecie! drudzy wskazywali nam ideały piękne i wzniosłe, ale — niestety — albo na dziś niedościgłe, albo o pół wieku spóźnione. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. Dla plantatorów większych za złożeniem 25 złr. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej.

2. Dla plantatorów mniejszych po 50 centów od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?) niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień, i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — do 31 grudnia 1883 najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. — Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Stan robót na kolei Transwersalnej. Na postęp robót trwały stan pogody wpływał wszędzie korzystnie. Na linii Żywiec-N.-Sącz pracowało w paź. przeciętnie po 7400 robotników (po 8440 w przeszłym miesiącu) uskuteczniono 40prc. (35pro. w przeszłym miesiącu), całej potrzebnej roboty. Z pomniejszych mostów około 42 prc. z większych 50 prc. już ustawiono; wszystkie większe mosty są właśnie w budowie. Całość dokonanej roboty nadziemnej wynosi 13 prc. Na linii Grybów-Zagórz pracowało przeciętnie po 3700 robotników (po 3166 w miesiącu przeszłym), dokonano około 65 prc potrzebnej roboty; z mostów mniejszych ukończono około 46 prc.; roboty murarskie pod sześć większych mostów, oprócz pod most na Jasiołce, były albo całkiem ukończone, albo bliskie ukończenia. Roboty nadziemne wynosiły 30 prc. (22 prc. w miesiącu przeszłym). Na linii Stanisławów-Husiatyn pracowało przeciętnie po 2030 robotników (po 1852 w przeszłym miesiącu) i dokonano 31 prc. całej potrzebnej roboty. Z mostów mniejszych ukończono 53 pro.; większe były wszystkie w robocie, a dokonano 25 prc., przytem należy nadmienić, że most na Dniestrze, mający 11 przęseł i w całości 320 metrów długości, został ukończony w części murarskiej dn. 27 października, a zatem w ciągu 6 miesięcy. Przebijanie tunelu pod Buczaczem postępuje dalej; robota nadziemna dokonana wynosi 10 prc. (9·2pro. w przeszłym miesiącu). Na linii Żywiec-Zwardon pracowało dziennie w przecięciu po 830 robotników (po 945 w miesiącu przeszłym); całość dokonanej roboty wynosi 10·7 proc. (w porównaniu z 7·4prc.) Z mostów mniejszych ukończono lub budowano 24 tj 15prc., większe oprócz jednego są również w robocie. Roboty nadziemne nie przedstawiają żadnego prawie postępu. Na linii Oświęcim Skawina-Podgórze pracowało przeciętnie po 1750 (w porównaniu 1485). Całość roboty ziemnej dokonanej wynosi 51prc. (w porównaniu z 44prc); z nasypu dokonano około 4 kilometry. Z budowli nadziemnych na większej części stacyi domy były już pod dachem; dokonano w tej mierze 20 prc. (w porównaniu z 9 prc.) Na linii Sucha-Skawina pracowało przeciętnie po 1900 robotników (w porównaniu z 1250). Całość dokonanej roboty wynosi 12 prc. (w porównaniu 10·3prc.) roboty ziemnej. Z małych przedmiotów było w robocie 39; budowa filarów pod most na Skawinie ukończona; roboty nadziemne na wielu stacyach w toku. Zarząd centralny zamówił już lokomotywy, tendery i pługi śniegowe.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 29 i 30 listopada.

Zepsute drogi i młocka wpłynęły na bardzo mały dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie. Pszenicy tym razem nie było prawie na targu, dlatego i cen nie notowaliśmy. Żyta i jęczmienia zaledwo po kilkadziesiąt korcy i to w pośledniejszym gatunku. Płacono żyto na 227 funt. od 37—40 złp., jęczmień 202 funt 30—33.

Przebieg dzisiejszego targu na kleparzu tak wskutek bardzo małego dowozu zboża, jako też i braku zagranicznych kupców, odbył się w bardzo ciasnych granicach, ograniczonych po większej części na miejscowe potrzeby. Tendencya była mdła. Spekulanci w oczekiwaniu większego obniżenia się cen wstrzymywali się od zakupna, co wszystko wpłynęło bardzo niekorzystnie na cały przebieg dzisiejszego targu.

Ceny pszenicy i żyta uległy spadkowi, lubo czelną pszenicę płacono po cenie ostatniego targu, biała poszukiwana trzyma się w cenie. Żyto płacono o 10 ct. niżej; czelny jęczmień dla browarów był wyżej płacony.

Owies trzyma się w cenie stałej.

Nasiona strączkowe nie uległy prawie żadnej zmianie. Rzepak lubo nie wiele przecież spadł w cenie.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·25
„ czerwona	9·75	10·40
„ biała	10·—	10·50
Żyto polskie	8.20	8.40
„ galicyjskie	8·—	8·25
Jęczmień browarny	8.20	8·50
„ na paszę	7·50	—·—
Owies	6·90	7·20
Groch	9·—	10·50
Fasola	10·—	12·50
Kukurydza	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—
Proso	7·—	750
Jagły	11·—	12·50
Tatarka	7·25	8·—
Rzepak	16·—	16·25
Koniczyna czerwona	40.—	55—
„ biała	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 listopada. Chociaż nie ulegało żadnej wątpliwości, iż najnowsze powstanie w Serbii wywołane było staraniem Rosyi, co można było nawet wyczytać między wierszami przemówienia Kalnokyego do delegacyi, to ciekawą jednak jest okoliczność, że i urzędowe doniesienia z Bulgaryi to potwierdzają, oznajmując, iż rosyjscy organizatorowie oddziałów dla serbskiego powstania przebywają w Widdynie i są strzeżeni przez władze bulgarskie.

Petersburg, 30 listopada. Z powodu dojścia do pełnoletności następcy tronu w 16 rocznicę jego urodzin — według pogłosek — ma być ogłoszoną nowa ustawa zasadnicza.

Brat cara Sergiusz żeni się z księżniczką heską, Elżbietą.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 października. Kapitan okrętu liniowego Manfroni, mianowany komendantem arsenału morskiego w Poli, a kapitan Schroeder komendantem korpusu majtków.

Paryż, 30 listopada. W izbie wniósł Clemanceau interpelacyę w sprawie Tonkingu, i zażądał dokładnego wyjaśnienia z powodu zaniepokojonej opinii publicznej.

Ferry żądał, aby rozprawę nad tą interpelacyą odłożyć aż do obrady nad kredytem tonkińskim; tymczasem zaś wszystkie dokumenta odnośne zostaną zebrane w żółtej księdze, a izba będzie w stanie rzecz zbadać dokładnie

Memorandum. zamiast być hasłem zerwania stosunków, powinno stanowić punkt wyjścia dla nowych rokowań a odpowiedzi Chin koniecznie oczekiwać należy.

Po przemówieniu następnie posłów Ribota i Clemauceau postanowiła izba 308 głosami przeciw 195, aby nad interpelacyą obradować współcześnie z kredytem.

W obradach nad budżetem, minister finansów uznał sytuacyą za zadawalniającą. Soubeyran wystąpił z naganą konwersyi, na której rząd zarobił 34 miliony, publiczność jednak straciła 1500 milionów. Rząd dokonywa wprawdzie amortyzacyi, lecz z drugiej strony brnie w długi; w dalszym toku mowy żąda Soubeyran zniesienia państwowych kolei i nadzwyczajnego budżetu, nadmienia — iż robotnicy zawiele zajmują się polityką, wskutek czego zamówienia trzeba robić za granicą.

Londyn, 30 listopada. Domysły o wypadku kolejowym pod Wolverhampton nie zostały stwierdzone; wprawdzie kilka kloców drewnianych ułożono ze złośliwym zamiarem na torze, jednak spostrzeżono je na czas i usunięto. O zamiarze zrobienia zamachu na życie Gladstone'a nie ma żadnej mowy; Gladstona nie było w tym pociągu.

Aresztowano jednego Francuza, który utrzymywał stosunki z uwięzionym za posiadanie wybuchających materyi Wolffem. Prokurator państwowy oskarża Wolffa i Francuza o zmówienie się, aby otrzymać nagrodę za doniesienie policyi o rzekomem zamiarze wysadzenia niemieckiego poselstwa.

Rzym, 30 listopada. Wieści, iż Anglia pragnie obronę europejskich interesów w Sudanie oddać innemu mocarstwu, są bez podstawy.

W miejsce Balana został mianowany Tosti drugim archiwaryuszem tajnego archiwum.

Opinione nie przyjmuje poważnie pogłoski, jakoby Włochy miały interweniować w Sudanie.

Kair, 30 października. Z 600 żandarmów egipskich, wysłanych wczoraj do Suakim, w drodze do Suez zbiegło 268.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 listopada 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79.—	78·95
„ 5% węg.	93·40	93·0
„ srebrna	79·45	79.30
„ złota	98·—	97·90
6% Renta złota węg.	120·25	12[illegible]·—
4% Renta złota węgierska	87·10	87·05
Losy z r. 1860	135·50	133·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	83[illegible]·—
„ kredytowe austr.	278·70	279·80
Londyn	120·65	12[illegible]·65
Napoleondor	9·58	9·59
Lombardy	139·50	138·80
Losy z r. 1864	169·25	170·25
Akcye Karola Ludwika	28[illegible]·50	283·—
Akcye Lwow. Czer.	67·—	167·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	144·75	144·75
Obl. Indem. galis.	99·25	99·10
Losy Prem. Węg.	114·20	114·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·—	144·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·25	1[illegible]4·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	163·75	162·25
Marka	59·20	59·20
Ruble	117·—	117·—
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin d. 30 listopada 1883.		
Banknoty	16[illegible]·95	168·75
Wiedeń	168·90	168·60
Warszawa	19[illegible]·40	197·40
Ruble	19[illegible]·90	197·70
5% Listy zast. król. polsk.	61·45	53·85
4% „ likwidacyjne	53·60	[illegible]1·75
Akcye Karola Ludwika	120·25	473·—
„ kredytowe	473.—	73·20

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pospieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Spis tanich wydawnictw arcydzieł literatury polskiej księgarni Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie.

Kraków, dnia 30/11.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 65	117 60
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemnis. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczy)

Lwów, dnia 29/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ zwrotna za 40 lat	97 90	98 75
6 „ Banku włościan. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 29/11.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. h. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 24/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr	100	79 —	79 15
4½ „ „ srebrna „ „	100	79 35	79 50
4 „ „ złota „ „	100	98 40	98 55
4 „ „ pap. nowa „ „	100	93 40	93 5
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	119 2	119 75
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	133 25	133 75
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	140 —	— —
— „ 1864 bez % całe „ „	100	171 25	172 25
— „ 1864 bez % poł „ „	100	170 75	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6% Renta złota węgierska . za złr.	100	120 15	120 31
5 „ srebrna „ „ „	100	87 05	87 20
5 „ pap. „ „ „	100	84 9	85 1
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	96 90	97 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	114 —	114 50
— „ „ po 50 złr. „ „	100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	110 10	110 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	98 —	98 5
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „	100	99 20	99 8
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	99 3	99 8
5 „ „ „ Węgiers. „ „	100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115 75	116 25
5 „ „ 1878 „	1	103 50	103 50
3 „ Serbskie po 100 franków „	1	29 90	30 1
0 „ Tureckie po 400 „	1	20 35	20 5

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr.	100	119 25	119 75
3% „ „ „ z pr „	100	97 50	98 —
6 „ Banku hipot. gal. „	100	101 50	102 —
5 „ „ „ z 10% p. „	100	100 50	101 —
5 „ „ „ „	100	98 —	98 50
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-1	100	101 50	102 50
7 „ „ „ 20-1 „	100	103 —	101 —
6 „ „ „ 38-1 „	100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	89 50	90 50
5% „ „ „ „	100	98 75	99 —
5 „ Banku austr.-węg „	100	100 85	101 —
4½% „ „ „ „	100	98 90	99 05
4% „ „ „ „	100	93 15	93 35

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

		płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.		96 75	97 25
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „	100	104 40	105 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	98 60	98 75
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „	100	93 50	94 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „	100	95 75	96 15
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr.	100	94 6	94 90
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	69 40	69 70
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „	100	100 25	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „	100	91 80	92 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	137 25	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em 200 złr. „	100	94 75	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr.	100	91 20	91 45

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 93	— —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	20 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	34 75	35 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	53 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 40	48 60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 50	39 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . na 120 złr.	107 —	108 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	104 10	104 40
6 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281 20	281 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	278 —	279 75
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	107 70	108 —
5 „ Austr.-węgiersk. . . na 600 złr.	837 —	839 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	107 30	107 8

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	166 50	167 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . a. 1050 „	2480 —	2485 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	199 50	200 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	288 05	288 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk . . na 200 „	143 75	144 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167 25	167 75
5 „ Rudolfa . . . na 200	173 75	174 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	164 —	164 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	310 50	310 80
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	138 10	139 80

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Franzówki „ „	9 58	9 60
20-to Markówka „ „	11 82	11 84
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 86
Funty szterlingi „ „	12 03	12 07
Tureckie liry złote „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie „ „	48 —	48 15
Rubli papierowe „ 100	117 —	117 26

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.